



Ze stolicy mody i elegancji: Piękne futro gronostajowe.

Karnawał paryski.

Ze stolicy mody i elegancji.

(korespondencja własna).

Paryż, w lutym 1924.

Aby nadobnym Czytelniczkom dostarczyć wiadomości ze stolicy mody — z Paryża, o tem, co je najwięcej interesuje a więc o modzie — zwróciliśmy się do przyjaciółki pisma naszego, żony jednego z literatów reprezentujących Polskę i przy pracy i w najwytworniejszych salonach paryskich — i oto w numerze bieżącym możemy zamieścić już uprzejmie nadesłaną nam pierwszą korespondencję malującą z wdziękiem i talentem paryski świat mody i elegancji.

Karnawał tegoroczny nie odbiega dalego od swoich poprzedników, jeśli chodzi o rodzaj i charakter toalet pań. Jest tak samo rozmaity czarujący, kapryśny, a przede wszystkim tak samo pełen przepychu i beztrudnej rozrzutności.

Te same cudowne brokaty, lamy złote i srebrne, miękkie : połyskujące jedwabie, te same bajeczne, krótko strzyżone aksamity, przepyszne spiecia, hafty różnokolorowymi paciorkami i perłami, gazy haftowane lub tkane w aksamitne kwiaty i desenie. Przykazanie mody lat ostatnich — że najważniejszą zaletą i ozdobą każdej sukni jest jak najlepszy materiał — odbija się i na strojach balowych. które, przyznać trzeba, mimo przepychu, bynajmniej nie są przeładowane. Przeciwnie, suknia powinna być jak najbardziej „sobre“, na jej gust, na jej wykwint składają się nie ozdoby, ale: świetny materiał, piękny kolor, artystyczna draperja. Ogromnie „en vogue“ są tkaniny wzorowane na wschodnich z ich bogactwem deseni,

nieoczekiwanymi połączeniami barw, egzotyczną fantastycznością całości.

Osobny rodzaj stanowią suknie batikowane, które nie rozpowszechniły się zbyt dzięki wysokiej cenie i są zawsze zajmującym i prawdziwie artystycznym urozmaicheniem sali balowej. Batik jako dekoracja stracił we Francji swój wybitnie ludowy charakter — przestał być naiwnym prymitywem, a zastosowany do stroju kobiecego, daje przepiękne efekty, zupełnie współczesne i do przeznaczenia swego dostosowane. Trudnoby przecież w sukni było zachować naiwność batiku wraz z jego ptaszkami i motylkami i od tej właśnie cechy, trochę śmiesznej uchronili strój kobiety batikarze francuscy.

Wycięcie sukni balowej pozostaje głębokie, a na plecach nierzadko dochodzi do pasa. Naturalnie niema mowy o rękawach. Wogóle na wieczór „niemożna“ mieć sukni z rękawami. Ta lekkość sukni wymaga okrycia, w którym wchodzi się na salę balową, a często w niem pozostaje. Te „vêtements“ lub „capes“ są z tego samego materiału co suknia, lub tym samym materiałem podobite. Naturalnie kosztowne, miękkie a lekkie futra święcą tu tryumfy.

Ulubiony krój — to wąski i równy „fourreau“ — są jednak i urozmaichenia: półrośle wolanty lub wprost szeroka spodniczka drugiego cesarstwa, tak zwana „robe de style“. To szczególnie miłe i wdzięczne ubranie ma mnóstwo zwolenniczek między paryżankami i co jakiś czas, w różnych postaciach do mody wraca. Robi się wprawdzie wtedy wielki alarm: „w Paryżu wracają do krynoliny!“ ale nie ma obawy, krynolina nie wróci, a ten młody i pełen wdzięku krój jest zawsze najładniejszym uwydatnieniem zręcznej figurki.

Ważnym szczegółem tegorocznej toalety są — pantofelki. Znalezione magazyny przygotowały cudowne cacka — haftowane, malowane, robione ze wzorzystej lamy i brokatu, mory i ałasu. Pantofelek wieczorowy nie jest monotoniem, białem, złotem lub (o daleka przeszłości!) czarnem skromnem obuwiem. Jest to barwne cacko, dostosowane przepychem do sukni. Oto jedna para z brązowej mory, z malowanymi w różowe różyczki szpicami. Oto druga złota, haftowana w zielone motywy.

Charakterystyczny jest brak wachlarza. Czy dlatego, że nas już taniec nie męczy? Ależ prababki nasze nie umiały wprost rozmawiać na balu bez wachlarza. To był nieodzowny towarzysz eleganckiego flirtu, powiernik ukrytych westchnień, ucieczka dla niespodzianej fali rumieńca. Cemu dzisiaj jest nam zbyteczny? Czyżbyśmy były za... śmiałe?...

Najwięcej ulubione i najliczniejsze, najwięcej wywołujące przygotowań i zainteresowania są zawsze w Paryżu bale kostiumowe. Wynika to może z charakteru ludności, która od najbiedniejszych do najbogatszych, od najbardziej zapracowanych do „pracowicie próżnujących“ namiętnie lubi się stroić i przebierać. Dużo tu znaczy i ogromnie rozwinięty w całym narodzie zmysł dekoracyjny. Wesoły ludek paryski, pracujący ciężko, ale z zapałem i ochotą, ma kilka dorocznych fejtów, jak



Ze stolicy mody i elegancji: Futrzany płaszcz wieczorowy

półpoście, 14 lipca, lub święta obioru dzielnicowych królowych gdy nie tylko urząda pochody i defilady pojazdów pełnych grup charakterystycznych lub alegorycznych ale wprost przebiera się każdy, w co kto ma i wybiega na bulwary tańczyć, biegać, ścigać z garścią pełną confetti — uroczym midinetki, przedzierzgnięte za ten jeden dzień w markizy lub romantyczne anioły z czasów dyrektora. W takich przebieraniach się kocha się ulica. Bale zaś kostiumowe, urządzone przez „świat“ paryski to są zaczarowane korowody pełnych gustu i wdzięku kostiumów, obmyślanych starannie, często niezmiernie wyszukanych i bynajmniej nie banalnych. Autentyczne, bogate kostjmy wschodnie, bohaterowie francuskiej tragedji, bogowie olimpu, figurki z saskiej porcelany, infantki Velasqueza, dusze przedmiotów z „Niebieskiego ptaka“ Maeterlincka, postacie królów, otoczone tyle znanymi a tak zawsze lubianymi kostjumami z 18 i 19 w. — składają się na całość niezapomnianą a w szczegółach niezmiernie ciekawą.

Pomimo, że karnawał jeszcze w całej pełni, w wielkich domach mód zaczyna się gorączkowa praca około wydania nowych modeli wiosennych. Cały sztab artystów i krawców pracuje wspólnie nad kolekcjami, które przygotowują w największym sekrecie mają olśnić wszystkich — eleganti, wieczne żądne czegoś nowego i zajmującego i domy konkurencyjne, mniej szczęśliwie



Ze stolicy mody i elegancji: Laleczki paryskie.